

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział Inzeratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcji: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
 z odryłką 2 kor., bez odryłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerczy, poniedział-
 kowy i poświęteczny 4 halercze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego
 drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po
 20 halerczy, następny po 10 hal. — Nadesłane
 od miejsca wiersza drukiem petitem po 40
 hal. za każdy raz. Śluby, sąreżyny i nekrologi
 po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
 Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmują się za
 cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla samiejso-
 wych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miej-
 scowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
 stowej. — Redakcja rękopisów nie swraca
 a i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy” w Borysławiu!
 Składki wysłać należy pod adresem: Administracja „Naprzodu”, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu” upraszamy o odnowienie prenu-
 meraty na miesiąc wrzesień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu
 dziennika należy prenumeratę nadesłać jak
 najrychlej.

Zamiejszcowi abonenci zechcą przesłać pre-
 numeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr.
 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w ad-
 ministracji, albo do rąk inkasenta, nie zaś
 roznosicielom.

„Naprzód” kosztuje miesięcznie z odryłką
 2 K, bez odryłki 1 K 60 h.

Administracja „Naprzodu”
 Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 26 sierpnia.

Dr Koerber w Galicji.

Prezydent ministrów austriackich jest zbyt
 sprytnym człowiekiem i wytrwałym biuro-
 kratą, żeby chociaż na serwo podtrzymywać
 legendę o „poznawaniu kraju” przez zjada-
 nie niezliczonej ilości śniadań i objadów w
 gronie magnatów galicyjskich.

Toteż żaden roztropny człowiek legendy
 podobnej nie zaakceptuje i nim jeszcze dr
 Koerber zawitał do nas, już przyjaciel jego
 dr Ebenhoch, marszałek Górnej Austrii,
 pisał o „politycznych skutkach” tej podróży.
 Ale „skutki” te nie zjawiają się same przez
 się; przeciwnie, są one celem, do którego
 dąży dr Koerber przy pomocy swojej wizyty
 w Galicji.

Jakie mogą być te cele? Najprostszym przy-
 puszczaniem jest poprostu chęć dra Koerbera
 do uruchomienia parlamentu w jesie-
 ni, ażeby przeprowadzić wreszcie ugodę z
 Węgrami i taryfę cłową, dwie rzeczy, dla
 których właściwie powołano go do rządów.

Jako zadatek przyjaźni miały najpierw
 służyć paralelki słowiańskie na Śląsku, a
 umowa poufna ma nastąpić podczas objazdu
 kraju...

Aby na rany Koła polskiego nakleić wsze-
 dzie kojące plasterki, pofatyguje się dr Koer-
 ber nawet do Buska, gdzie w smutnem odo-
 sobnieniu mieszka bankrut polityczny, hr. Ka-
 zimierz Badeni.

Koło polskie ma uzyskać napowrót gorli-
 wość przejechanego służącego, gotowego na
 wszystko...

Na wszystko! to znaczy na każdą kombi-
 nację parlamentarną i ministeryalną, jaka
 będzie drowi Koerberowi potrzebna. A kombi-
 nacji tych musi mieć dr Koerber kilka,

bo Austria jest „krajem nieprawdopodob-
 nieństw”, ale zarazem i wiecznych szacherek
 politycznych, możliwych wobec rozszarpanej
 wojną narodowościową burżuazji.

Jak te kombinacje będą wyglądały, nie-
 daleka przyszłość pouczy i dziś nie myślimy
 wcale zabawiać się w proroków.

Jedno tylko już dziś jest pewnem: im wię-
 cej dr Koerber zaprzagnie Koło polskie do
 służby, im ściślejże zawiąże węzły między
 rządem, a szlachtą galicyjską, tem swobodniej
 zechcą ci pankowie gospodarować w kraju,
 który uważają za rodzaj wydzierżawionego
 sobie folwarku. Tem skwapliwiej mówić będą
 o poparciu rządowem przy najbliższych wy-
 borach i obliczać swoje szanse na niekorzyst-
 opozycji ludowej i rusińskiej. Na to znów
 oni rządowi ciągle potrzebują.

W tych wszystkich sprytnych obliczeniach
 jeden tylko główny błąd psuje rachunki, a
 błędem tym: nienwzględnie potrzeb ludu
 przez rząd, począwszy od starosty, a skoń-
 czywszy na ministrze. Rząd, który jest w sta-
 nie być obojętnym na cierpienia milionów lu-
 dzi w danym kraju, a liczy się tylko i wy-
 łącznie z interesami i dążeniami kilku ty-
 sięcy ludzi, trzymających się u steru dzięki
 gwałtowi i oszustwu, taki rząd nie stworzy
 żadnej trwałej kombinacji politycznej. Im
 ściślej zawiąże się węzeł przyjaźni między
 Kołem polskiem a ministrem, tem bardziej
 kruchą stanie się podstawa obu w kraju,
 który chce chleba i swobody, któremu
 zbrzydła nienaturalna i potworna przewaga
 polityczna magnatów i ich trabantów, awan-
 turników szlacheckich.

Nie tylko robotnicy i chłopci, ale i średnia
 klasa czują dobrze, że taki stan polityczny,
 jaki dziś panuje w Galicji jest na przyszłość
 niemożliwym i dlatego nikogo nie uspokoją,
 ani nie zadowolnią toasty i wymiana słów
 serdecznych między ministrem, a kilkudziesi-
 ęciu magnatami.

Znajdą się ludzie, którzy to jasno i otwar-
 cie drowi Koerberowi powiedzą!

WOJNA.

Z pola walki w Mandżurji.

Ostatnie doniesienia twierdzą, że pod Liaoja-
 nem postawa, wyczekująca obu wojsk zaczyna
 ustępować działalności zaczepnej ze strony Ja-
 pończyków.

Oni to mianowicie dnia 24 b. m. po dłuższym
 wypoczynku rozpoczęli ponownie akcję zaczepną
 na wschodzie od Liaojanu, posunąwszy się ku
 Liantientsan. Straż przednia wynosiła 2 batalio-
 ny piechoty z odpowiednią artylerią. Mimo, że
 forpocztę rosyjską starały się zatrzymać ich, pod
 Tunsinpu przyszło do bitwy, która toczyła się

jeszcze dnia 25 b. m. Wyniki dotąd nie znane,
 zdaje się jednak, że Rosyanie zdolali zatrzymać
 stanowiska.

Dla wzmocnienia Kurokiego przydzielono mu
 II i XII dywizję piechoty.

Jeżeli prawdą jest, jak donoszą z Petersbur-
 ga, że deszcze w okolicy Liaojanu i Mukdenu
 ustały, należy przypuszczać, że przebieg zdarzeń
 na teatrze wojny zacznie odbywać się w temple
 szybszem, tem bardziej, że zmiana pogody zwi-
 astowała nadchodzenie już zimy. Jak upały w
 lecie, mrozy w porze zimowej są w Mandżurji
 takie silne, że uniemożliwiają, zdaje się, wszelką
 działalność wojenną; zważyć trzeba jeszcze na
 tę okoliczność, że mrozy przyniosą to ważne n-
 trudnienie, jakim jest niemożność okopywania
 się, zniszczyć więc tę taktykę walki i posuwania
 się naprzód, którą z takim powodzeniem Japoń-
 czycy posługiwali się dotąd. Z drugiej strony
 dowód posilków rosyjskich zostanie utrudniony
 jeszcze bardziej.

Jak obecnie okazuje się, kolej okrężna nad
 Bajkałem, która miała być w początku września
 oddana do użytku, może być gotową dopiero za
 5—6 tygodni. Fakt ten pociągnie za sobą fa-
 talne następstwa, gdyż kra na Bajkałe zaczyna
 iść już w połowie września, zatem transporty
 wojsk zostaną przerwane na przeciąg 3 tygodni.

Działania wojenne z nastaniem pory mroźnej
 zostaną zatem stanowczo utrudnione, jeśli nawet
 nie uniemożliwione.

Wobec tego przypuszczać należy, że korzystają-
 cą z pomyślniej jeszcze pogody, armie, stojące
 pod Liaojanem zdobędą się w końcu na działanie
 bardziej stanowcze.

Zatarg rosyjsko-angielski.

Anglicy, według zdania Monteskiusza, zdolni
 są do wyjścia z równowagi wówczas tylko, gdy
 naruszona zostanie jedna z trzech rzeczy: reli-
 gia, wolność lub handel; w wypadku podobnym —
 dla otrzymania zadośćuczynienia — skłonni są
 do poniesienia wszelkich ofiar, do nieofalecia
 się przed niczem.

Dziś obywatele Królestwa zjednoczonego sto-
 ją wobec tego, że niezrozumiała prowokacyjna tak-
 tyka rządu carskiego przynosi niezaprzeczony u-
 szczybek ich interesom kupieckim. Flota han-
 dlowa angielska, która przewożyła zaawczaj nie-
 skończenie wszystkie inne ogólną sumą przewozu
 towarów i podróży, przez nią dokonanej, li-
 widzi dziś zmniejszenie swej działalności. Izba
 handlowa londyńska stwierdziła przez usta de-
 putacyi, wysłanej dla porozumienia się z pierw-
 szym ministrem Balfourem, że domy kupieckie
 od chwili szyskan, które spotkały okręty angiel-
 skie ze strony Rosyi, wolą wysyłać towary za
 pośrednictwem kompanij francuskich i niemieckich,
 nie zaczepianych przez flotę ochotniczą, a stopa
 ubezpieczeniowa dla statków angielskich podnio-
 sła się nadmiernie wysoko.

Wszystko to razem stwarza dla marynarki,
 handlu i pośrednictwa królestwa zjednoczonego
 przykre spóźnowodnictwo. Na przedłożenie te Bal-
 four oświadczył, że rząd angielski zapytał rząd
 rosyjski o wyjaśnienie w sprawie zatrzymania
 statku angielskiego przez „Smoleńsk” na wodach
 południowo-afrykańskich. Rząd rosyjski odpowie-
 dział, że dotychczas instrukcje, wydane dla
 statków floty ochotniczej, nie mogły im być do-
 ręczone. Na prośbę rządu rosyjskiego rząd an-
 gielski wysłał dwa statki, które mają wyszukać
 „Smoleńsk” i doręczyć mu instrukcje, aby poło-
 żyć raz koniec zatrzymywaniu statków angiel-
 skich.

Neutralność Chin.

Rozkaz cara, wydany kontradmirałowi Reitzen-
 steinowi, aby przystąpił do rozbrojenia „Askol-
 da” i „Grozowaja”, położył kres cynicznemu
 gwałceniu ze strony Rosyi neutralności Chin.
 W chwili otrzymania rozkazu tego, sprawa prze-
 bywania wymienionych okrętów rosyjskich w
 Szanghaju stała na tem, że wielokrotnie Nankin
 oświadczył przez taotaja tamtejszemu konsulowi
 rosyjskiemu, że najdalej dzień 28 b. m. może
 być przyjęty jako termin ostateczny do opuszcze-
 nia portu chińskiego przez „Askolda” i „Groz-
 owaja”. Po upływie terminu tego, Chiny, wo-
 bec ignorowania przez Rosyę ich słusznych praw
 i żądań, nie mogą ręczyć za możliwe, płynące
 stąd skutki, ani nie odpowiadają za neutralność
 portu szanghajskiego.

Należy też przypuszczać, iż gdyby rozkaz cara
 nie nadszedł w sam czas jeszcze, mogłoby dojść
 do nieprzykładnej w dziejach bitwy morskiej w
 porcie „neutralnym”. Konsul japoński Otahiri
 protestował istotnie z całą stanowczością przeciw
 powolności — zapewne niedobrowolnej — Chin
 względem Rosyi i niedwuznacznie zaznaczał, że
 rząd japoński nie ośmielsza dochodzić praw swych
 i nie zawaha się przed niczem.

Car postąpił, zdaje się, w danym razie z całą
 przeornością; być może zresztą, iż nie chodziło
 mu o nic innego, jak jedynie o wywołanie po-
 wnej dywersji w działalności floty japońskiej i
 przez przymusowe zajmowanie jej w okolicach
 Szanghaju, o odciążenie części tejże od główne-
 go teatru wojny.

Czy jednak możliwość zażegnania na przyszłość
 podobnych wypadków gwałcenia praw Chin —
 wobec ich słabości — istnieje, nie da się przewi-
 dzieć. Prawdopodobnie nawet, że — nie. Sam
 rząd chiński nie ma pod tym względem złudzeń.
 Tak np. w Berlinie poseł chiński Iinczang, oma-
 wiając położenie obecne i zajęcie w Szanghaju,
 wyraził ubolewanie, że państwo jego jest za słabe,
 by mógł bronić własnej neutralności; podno-
 sząc jednak obecne stosunki wojskowe w Chi-
 nach stwierdził, że stan armii chińskiej znacznie
 się poprawia. Wogóle Chiny, jego zdaniem, roz-
 porządzają znakomitą materią do żołnierzy,

Dr IWAN FRANKO.

OWCZARZ.

(Szkice z Borysławia).

Sto metrów pod ziemią, w głębokości dzie-
 sięciometrowej sztolni, w zadusze i wyzie-
 wach naftowych pracuje robotnik. Raz za
 razem bije oskardem w łową opokę i odry-
 wa od niej drobne bryłki. Ale opoka twarda
 skąpa i poniewielkich tylko kawałeczkach daje
 sobie wydzierać cząstki swego ciała. Głucho
 huczy i stęka pod razami oskarda, niby płą-
 cze, niby grozi; oblewa się potem, ale się nie
 podaje, ochrania uparcie swoje przechowane,
 tajemne skarby. Robotnik, chłopiec zdrowy,
 co niedawno przybył z gór do Borysławia,
 zaczyna się złościć.

— H-he! — mówi, hepiąc co siły w jam-
 kę, w którą uderzył już trzy razy, nie mo-
 gąc odbić bryłki opoki. — A, mać twoja
 skaleczona! Dokąd będziesz stała? Puszczaj!
 I całą siłą zaważył oskardem w jamce, by
 odbić grudę. Gruda się wreszcie podała, a
 on wziął ją w obie ręce i wrzucił ją do
 wiadra.

— Ot tam do psa! Idź w świat! Zako-
 sztuj słońca. Ho-ho, nieboże! Ja nie żartuję.
 Mnie oporu nie stawisz, bo ja dam radę i
 nie takim, jak ty. Ty nie wiesz, co to zna-
 czy siedzieć owiec. To nie to, co jedna grud-
 ka z drugą, a ja dawałem im radę.

I bierze za ucho wiadro, pełne odłamów,
 niesie go do liny, przywiązując i dzwoni, aby

ciągnęli, a sam wraca z próżnem do sztolni
 i zaczyna ziemię dziobać na nowo. Dumki
 jego biegają za owcami po połoninie, a on,
 aby rozbić ciemność i samotność, lubuje się
 w tych dumkach, mówi o nich z gliną i z
 oskardem i z próżnem wiadrem i z siekierą,
 bo i tyle ma towarzystwa tu, w tej głębo-
 kiej beznii.

— Myślisz, nieboże, że to mała robota
 siedzieć owiec! Ależ to żywe i każde ma
 swój rozum. Niewielki rozumek — zwyczaj-
 nie niemowa — a zawsze jednak taki, jaki
 mu Bóg dał. Ot, w las zajdzie, czy w poło-
 ninę, to już trzyma się kupki. Nie rozbiega
 się jedno w tę, a drugie w tamtą stronę,
 jak bydło rogate. A zawsze kupką. H-he!

— A niedźwiedź złodziej tylko na to cze-
 ka. O, on ma także rozum! Jeszcze i jaki!
 Nie darmo wujko, pan Kułakowski! Siedzi
 za kłoda i czeka, aż cały hurt owiec wejdzie
 między wywroty, a wtedy tylko skik, i ma
 wszystkie, jak w stajni. I wydusi wszystkie
 do jednej! A one biedactwa już nawet nie
 beczą, tylko zbijają się w kupkę i czekają ci-
 cho swej śmierci. H-he!

Laska w ręce, strzelba przez plecy, pi-
 szczalka za pasem, — tak ja nieboże co-
 dziennie co rana ruszałem za owcami. Trzy
 psy — cu-cu! Przed stadem jeden, a dwa po
 bokach, a ja z tyłu. Idę i przystawam. Owie-
 czki, jak rój pszczoł, rozsypały się po ziele-
 ninie. Czarna kupka, biała kupka, czarna
 kupka, biała kupka. Tu uszczknę trawkę,
 tam uszczknę i dalej, i dalej. Nie pasię się
 jak bydło, ale zrywa trawkę jak dziecko,
 niby się bawi, niby się dokąd-ś spieszy. A

przodem barany, komendanci. Trzody nie
 trzeba zawracać, tylko ich. A byr-byr! A
 drja-u!

Owczarskie okrzyki rozbijają się o ciemną
 sztolnię z głuchem hepaniem oskarda.

A cudnie tam u nas w górach, w połoni-
 nie! Oj, cudnie! Delikatnie! Nie to, co tu u
 was, bodaj wy —

Chciał zakląć, ale uderzył się dłonią po
 czole. Jego dusza była teraz w atmosferze
 poezji, wśród żywej przyrody, czującej i wi-
 dzącej, więc bał się ją obrazić, bo był w jej
 mocy.

— Pięknie tam u nas! Oj Boże! Dotych-
 czas był człowiek tylko najmita, biedował
 gorzko, pracował na obcych, a nie żał o tem
 wspomnieć. Wyjdiesz w połoninę — dokoła
 zielono, tylko „głowatnie” tulą do ziemi
 swoje białe główki, i wyzierają z trawy i
 mchu, jakby ciekawe oczy. Oddychasz szeroko
 pełną piersią. Wszystko dokoła pachnie,
 wszystko tchnie w ciebie zdrowiem i siłą.
 Niżej opasuje las dolinę czarną ścianą, a nad
 tobą wznosi się okrągły szczyt góry. Dokoła
 cisza, tylko owce szeleszczą w paproci, gdzieś
 czasem pies zaszczeka, w lesie stuknie zie-
 lona żolna albo odezwie się wiewiórka. A ja
 idę pomału, stanę, fujarkę z za pasa, jak nie
 zagram, jak nie zacznę drobnutkiego, jak
 nie zawiodę dumkę, aż serce skacze w piersi,
 albo w oczach łączy błysną! H-he! Pek tobie!
 Puszczaj! H-he!

Dzwonek z góry. Skręcono próżne wiadro.
 Robotnik bierze napełnione, wynosi i wypra-
 wia w górę, a sam wraca z próżnem. Wraca
 w wojowniczym nastroju, bo ma już głód za-

czyna dokuczać. Luto bije oskardem, łupie
 glinę wielkimi bryłami, w dumce zмага się
 z niedźwiedziem.

— Ho, ho! Wujku-nieboże! To tak nie
 idzie! Jedna owca, to niby nic, ale ty dzi-
 siaj zdusiłeś jedną, jutro zdusisz dwie, a po-
 jutrze wydusisz pół trzody. Nie, nieboże! Ta-
 kiej zgody u nas niema. Sądziś, że ja strzel-
 binę noszę tylko dla postrachu? Ho-ho! Już
 ja odżałuję nocy, już ja zasiądem na ciebie
 w tym wywrocie! Wszystko mi jedno, śmierć
 albo życie, a z tobą muszę zrobić sprawę!

Ciupnął kilka razy i stanął, odpoczywając
 oparty na drzewcu oskarda.

— Złodziej wujko! Wymęczył mnie przez
 trzy noce! Pewnie zwąchał pismo nosem —
 nie przychodził. Ale nie mnie wywiesić w
 pole! Już jak się zawzięłem, to nie popu-
 szczę. Na czwartą taki przyszedł. Ciemno,
 choć oko wykol. Wicher jęczy w szczytach
 smreków. Potok szumi w dole, a ja skuliw-
 szy się między korzeniami wywrotu, strzelbę
 na oko, siedzę, czekam, nadsłuchuję. Już sły-
 sze, że idzie, wiem, że musi nadejść tuż obok
 mnie — i siedzę, zapierając dech w sobie.
 Chrus-chrus — już blisko. Wytrzeszczam o-
 czy — sunie mój wujko, jakby kopiec siana
 wśród ciemności. Mordę wzniosł do góry,
 wietrzy, sunie zwolna, ostrożnie. Mnie mało
 oczy nie wyleża z głowy, tak się przygła-
 dam, aby zmierzyć wprost pod lewą łopatkę.
 Nagle stanął, głowę na bok — fuknął. Zwa-
 chał proch. Zawraca w miejscu, by dać dra-
 ła — i w tej chwili buch-buch! Wpakowa-
 łem z obu łuf po lotce. Ani nie drgnął wuj-
 ko, padł na ziemię niby gromem zwalony.

szczególnie w prowincjach północnych, gdzie ludność posiada wszelkie zalety, potrzebne dla żołnierza.

Pod wpływem też japońskim dyscyplina w armii chińskiej coraz się polepsza. Żołnierze odbywają ciągłe musztry i ćwiczą się w strzelaniu. Nawet nieregularne oddziały chińskie i tak zwani rozbójnicy poczynają się przeobrażać pod wpływem przydzielonych do nich oficerów japońskich. Oddziały te coraz częściej wchodzą w utarczki z wojskiem rosyjskiem i, jak według wszelkich pozorów można sądzić, mają zamiar nękać je wojną podjazdową.

Coraz częściej też szerzą się pogłoski o działalności armii chińskiej, zostającej pod dowództwem generała Ma, alarmując strony, którym zależy na neutralności państwa środkowego. Donoszą ostatnie wiadomości, że armia ta rozciąga się od Shanhaihwan do Kinczau wzdłuż cesarskiej kolei chińskiej. Pięć tysięcy żołnierzy weszło też pod dowództwem oficerów europejskich do Kujantse; znajdują się też pomiędzy nimi oficerowie japońscy, czemu rząd odnośny stanowczo zresztą zaprzecza.

Przestrzeń, na której generał Ma działa jest wąskim pasem o 100 km. szerokości i 400 długości pomiędzy rzeką Liaocho a granicą chińską. Pas ten ważny jest z tego względu, iż przechodzi przez kolej chińską, która od Inkau, portu Niuczwanu, gdzie łączy się z mandżurską (portartursko-mukdeńską) linią, dociera przez Kujantse Szanhaihwan do Tientsinu, z Kujantse zaś posiada linię boczną w kierunku Mukden. Dostęp do pasa tego otwarty jest jedynie przez mosty leżące u Inkau, które, o ile wiadomo, jest w rękach Japończyków, lub też u Siuntin, na północno-wschód od Mukden. Gdyby więc Rosyanie, doprowadzeni do ostateczności ofensywy nieprzyjacielskiej, zechcieli stworzyć dywersję na tyłach Japończyków, przetrzucając armię znów ku morzu, usłowałiby zapewne zgwałcić neutralność Chin, aby zawiadnąć Siuntinem.

Dla zapobieżenia tej zatem możliwości, zrozumiałą jest rzeczą, że Chińczycy, nie chcąc jej dopuścić, gromadzą siły swe w omawianym pasie i obsadzają ważniejsze punkta kolejowe. Prawdopodobnie więc to tylko, a nie inne znaczenie posiada działalność generała Ma.

Przegląd społeczny.

Z doli kolejarzy.

Cicho, bez żadnego protestu, bez odgłosu strasznej nędzy, wyrzuciło ministerium kolejowe w Austrii w styczniu i lipcu bieżącego roku kilkuset kolejarzy-starców na bruk dlatego, że opinia lekarzy kolejowych orzekła: uwiad sił z starości! Ofiary padły z wszystkich działów służby kolejowej, zarówno od konserwacji dróg, jak z ogrzewalni, z ruchu i warsztatu, tak przynajmniej różnorodną była sprawiedliwość dyrekcji kolejowej we Lwowie, na czele której stoi druchoskoł Wierzbicki.

Napędzeni pracowali przy kolei od 30 do 47 lat! (tak przynajmniej w Przemyślu).

Na rozpaczliwe prośby nieszczęśliwców, odpowiedziano, że wrodzone łaski korzystać mogą jeszcze jeden rok z „krankengeldu”, to jest pobierać 60 procent płacy, jako chorzy. W dyrekcji lwowskiej przeciętna płaca wynosi 1 K dziennie dla robotnika zwykłego; otrzymali więc niektórzy na 12 miesięczny termin 60 halerzy dziennie. Wielu z nich ma jeszcze rodzinę, wielu zostało przy kolei kalekami, a wszyscy zgrzybiałi i sterani, że nawet marzyć o otrzymaniu zarobku gdzie indziej nie mogą. 60 halerzy na dzień, to chyba

za mało dla wygimnastykowanego w głodzie żołądka galicyjskiego c. k. kolejarza!

Najokropniejszy jest los kalek, unieszczęśliwionych przy kolei. Wypadku nie zgłosiły władze kolejowe do zakładu ubezpieczeń. Biedakowi, który po większej części niema pojęcia o sposobie zgłaszania wypadku — co zresztą jest obowiązkiem władzy przełożonej — powiada pan naczelnik lub inspektor: „tam już dyrekcyja wie o waszej złamanej ręce, czy nodze!”. Po wyleczeniu, rekonwalescenta przyjmuje się ponownie do roboty, co w myśl przepisów statutu dla zakładu ubezpieczeń, wystarcza do utraty prawa w staraniu się o resztę. Albo też rok przeciąga się sprawę, co znowu powoduje przedawnienie. W ten sposób podwójnie obrabowuje się biedaka, bo i ze zdrowia i z renty mu należy.

Jeżeli zaś komu uda się wyrobić rentę, to opinia panów lekarzy kolejowych, a także rzeczoznawców zakładu ubezpieczeń jest tego rodzaju, że w połamanem ciele kolejarza wypatrza się tylko 15, 20 lub 30 procent niedolności do pracy i przeznaczają mu rentę od 6 do 9 K miesięcznie, co czyni wyraźnie od 20 do 30 h dziennie.

Niemiecki organ austriackich kolejarzy „Eisenbahner” zamieścił w numerze 24, z dnia 20 sierpnia b. r., następujące ciekawe obliczenie:

W Austrii wydaje się rocznie:
dla rządowego konia pocztowego . . . 800 K
„ nauczyciela w Tyrolu . . . 400 „
„ zbrodniarza internowanego w zakładzie karnym . . . 760 „
„ kolejarza unieszczęśliwionego . . . 108 „

Złodziej, rabuś, podpalacz, gwałciec i koń pocztowy są ośm razy więcej wari od kolejarza-kaleki.

Do cyfr tych nie mamy nic więcej do powiedzenia! One stokrój silniej przemawiają, aniżeli tomy dzieł rewolucyjnych.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.”

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Lassala.

Wyszedł właśnie z druku nowy numer „Latarni” z życiorysem i przedstawieniem działalności Ferdynanda Lassala tudzież jego stanowiska w ogólnym ruchu robotniczym.

Broszura napisana popularnie i przejrzysto stanowi cenną lekturę dla każdego, kto chce bliżej zapoznać się z działalnością jednego z największych bojowników socjalizmu.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wcześnie zamówienia. Zamawiać można w Administracji „Latarni”, Kraków, Sławkowska 29. Cena egz. 6 hl. z przesyłką 9 halerzy.

Zgromadzenie ludowe zwołane przez krakowski komitet partii socjalno-demokratycznej na niedzielę — zostało przez policję zakazane. Wizyta dra Körbera odbiła się w pierwszej linii na... wolności zgromadzeń w Galicji.

O zakazie tym napiszemy osobno.

Wieczorek lassalowski. Ku uczczeniu 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala odbędzie się w sobotę dnia 3 września b. r. w Krakowie w sali stowarzyszenia „Postęp” (Starowiślna 42)

uroczysty wieczorek. W skład programu wchodzi: Słowo wstępne; chór robotniczy i odczyt. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 20 halerzy.

Listy i pieniądze składowe na kosztą kongresu w Amsterdamie należy natychmiast nadsyłać na ręce sekretarza. *Klemensiewicz.*

Staraniem stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 28 b. m. zabawa ogrodowa na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męskiej. Program nader urozmaicony. Koncert muzyki wojskowej 100 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 25 ct.

Echa demonstracji w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą: Izba radna sądu obwodowego w Przemyślu uchwaliła Osińskiego, słuchacza politechniki i Svalinga, ucznia IV klasy gimnazjalnej aresztowanych przez policję pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, występkę zbiegowiska i przekroczenia obrazy straży popelnionych rzekomo w czasie demonstracji dnia 17 bm. wieczorem w przededniu urodzin cesarskich, wypuścić z aresztu śledczego. Osińskiego i Svalinga puszczono natychmiast na wolność.

Z Tarnowa piszą nam: Właściciel realności i urzędnik z Tarnowa, wracając z Zakopanego, wstąpił do Bochni, aby się zobaczyć z krewnym, który mieszka w pobliskiej wiosce. Gdy przybył z powrotem w południe na stację, przypatrywał się jak przerabiałą most prowadzący przez tor kolejowy, a potem wszedł na peron. Stojącemu tam urzędnikowi kolejowemu widocznie pan ten nie podobał się, bo pomówił z policjantem Solakiem, a wskazawszy na nieznanego sam się ulotnił.

Nieokrzesany małomiasteczkowy policjant zapytał podróżnego o imię i nazwisko, skąd przybył i dokąd jedzie, a na otrzymaną odpowiedź, odezwał się: „Pan kłamie!”. Następnie wezwał podróżnego, aby poszedł z nim do miasta na policję. Powodów aresztowania oczywiście nie chciał podać, a kiedy podróżny chciał się wylegitymować, policjant oświadczył, że „nie uznaje żadnych legitymacji”. W policy znalazł się jakiś znajomy aresztowanego, który poświadczył, że zna go dobrze, a gburowaty sierżant Choma, który tam pełni obowiązki „komisarza”, oświadczył, że aresztowanie nastąpiło „na podstawie polecenia magistratu, aby obcych i podejrzanym(!) aresztować”.

Oburzony tem podróżny udał się natychmiast do domu burmistrza dra Malissa z zażaleniem na policjanta i sierżanta i otrzymał zapewnienie, że winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności, gdyż takiego polecenia magistrat nie wydał. Możeby i dyrekcyja kolei pouczyła swych podwładnych, że spicelowanie nie licuje wcale z godnością urzędnika.

Zapomoga dla rękodzielników. Magistrat krakowski ogłasza: Procent w kwocie 270 K za rok 1904 od kapitału fundacyi c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania.

Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać: 1) że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; 2) że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem; 3) że zapomogi potrzebują do urządzenia względnie rozszerzenia pracowni albo do polepszenia stosunków materialnych niepomysłnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego. Do podania dołączyć przeto należy: metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową.

Podania zaopatrzone tymi załącznikami nale-

ży przedłożyć przełożonemu właściwego stowarzyszenia przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 1 października 1904 roku. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Z zarządu elektrowni miejskiej komunikują nam: Zarząd miejskiej elektrowni przed kilkoma dniami dołączył do miejscowych dzienników odezwę do mieszkańców miasta Krakowa. Obecnie dostrzeżono, że w przykładzie 2 wkraśl się błąd a mianowicie: Koszt roczny oświetlenia dwóch klatek schodowych podano na K 3978, gdy tymczasem koszt ten wyniesie K 39780.

Pożary. Dnia 22 b. m. wybuchł pożar w Chyrowie, zdaje się wskutek nieostrożności i obrócił w perzynę około 30 domów. Wysokość szkody dotychczas nie znana.

W Haczowie (pow. brzozowski) zniszczył pożar 15 b. m. cały szereg domów i zabudowań gospodarskich, wyrządzając szkodę na 20.000 koron, asekurowaną tylko na 1700 koron.

W Starych Brodach spłonęło siedm domów. W czasie pożaru cudów waleczności i poświęcenia dokazywali... złodzieje, którzy okradli kilka domów i osób, zajętych gaszeniem ognia. Kradzieży tych dokonano mimo silnych straży, złożonych z oddziału strzelców, ułanów i żandarmerii.

Śmiertelny marsz. Tegoroczne ćwiczenia wojskowe w Czechach pochłeniły znowu liczne ofiary. „Nordböhmsche Volksbote” donosi o śmiertelnym marszu, odbytym przez pułki piechoty 21, 26, 42 i 98 z Grottau przez Niemce do Czarnego Kostelca. Uzbójstwo było bojowe, marsze 30 do 40 kilometrów na dobę. Szalonych upałów i posuchy zupełnie nie uwzględniano. Już w Grottau stan rezerwistów był fatalnym, a w Niemcach wprost rozpaczliwym. Kiedy zatrzymywano się, dziesiątki żołnierzy padało na ziemię i śmiertelnie zmęczeni nie byli w stanie podnieść się. Gotowano dopiero pod wieczór i żołnierze maszerować musieli — jak na wojnie — po całych dniach o głodzie. W Niemcach było dwóch zmarłych, a 30 ciężko chorych. Nawet z muzyki brakowało dziesięciu ludzi, padł i koń ciągnący beben. Droga do Kostelca była z powodu braku wody do picia i kurzu zabójczą. W Kostelcu było ośmiu zmarłych i 85 ciężko chorych, ofiarą padli przeważnie rezerwiści, ojcowie rodzin. Pisma czeskie zażądały surowych dochodzeń, śledstwo istotnie wobec faktów tych powinno przeprowadzone być z całą surowością.

Prusy na usługach Rosyi. Z śląsko-rosyjskiej granicy donoszą do „Vorwärtsu”, że pruscy urzędnicy przeszukują codziennie nader skrupulatnie pociągi, wychodzące z Mysłowic, Bytomia i Gliwic i dezertorów rosyjskich, udających się zazwyczaj do Anglii lub Ameryki zatrzymują. Następnie, jako obcy, nie mający rzekomo środków do życia bywają oni wydani z granic państwa niemieckiego. Wydanie to odbywa się w ten sposób, że dezertery ci odstawiani są przez władze pruskie do granicy rosyjskiej, gdzie czekają na nich już żandarmi rosyjscy. Fakty tego rodzaju zachodzą codziennie. W ubiegłą sobotę wydano Rosy w ten sposób dziesięciu dezertorów. Wiadomość ta potwierdza korespondencyę naszą z Katowic, donoszącą, iż urzędy policyjne w pogranicznych miejscowościach górno-śląskich otrzymały specjalne polecenie co do przytrzymywania rosyjskich imigrantów.

Burza. Z Tryestu donoszą: W piątek przez cały dzień, a zwłaszcza nad wieczorem, szalała tu silna burza. Temperatura spadła do 13° C. Od środy pada nieustannie deszcz.

Ale to była tylko chwila taka. Za chwilę zerwał się z ziemi, ryknął, wzniósł się na tylne nogi i prosto do mnie. Widocznie nie dostał w samo serce. Siedzę, nie ruszam się. Uciekać niema którejdy, nabić niema czasu. „No, myślę, kiedy źle trafiłem, tylko go podrapałem, to będzie po mnie. A wtem — boża wola. Raz matka rodziła”. Nim co będzie, mam jeszcze siekiere za pasem.

Spląnałem w garść, chwyciłem siekiere, poprawiłem nogi, oparte na dwóch korzeniach, oparłem się plecami o splątane korzenie wywrotu, sterczące ku górze, jakby ściana, zacisnąłem zęby, głowę pochylałem w przód, aby widzieć dobrze, i oczekuję wujka. A on tuż, tuż. Chwyta łapami za korzenie, wietrzy i ryczy, tak ryczy, jak rozniewany pijanica, który nie może wymówić mądrego słowa, a tylko czuje, że jest zły i ryczy i pcha się naprzód. Ot i zwąchał moją nogę i chwytają ją. Jakby mi popiekił pokrzywa, nie gorzej. W tej chwili ostrze mojej siekiery wbiło się po sam obuch w głowę wujka i rozszczepiło ją do tła. Jęknął raz jeszcze — tak ciężko, tak żałośnie, jak grzeszna dusza na pokucie i zwał się w dół, ginąc w gęstej ciemności nocy, w jamie pod wywrotem. Nie miałem nawet czasu wyciągnąć siekiery — z nim razem stoczyła się w przepaść. A wtedy jak nie skoczę z wywrotu i krzakami, biegiem, i lasem i na polanę, to znowu nad jar, jałowcami — w jednej chwili zatrzymałem się na poloninie przed szalesem. Pukam.

— To ty Pańku? — pyta z wewnątrz baca.
— Ta ja, otwórzcie.
Wstał, zaświecił latarkę, otworzył.
— Nu, co?
— Ta nic — mówię.

— Był wujko?
— Ta był.
— I poszedł?
— Nie, nie poszedł.
— A gdzie?
— Leży.
— Co, ty —
Baca nie domówił.
— Oj, a tobie co w nogę? — krzyknął.
— W nogę? Ja sam nie wiedziałem, co z moją nogą, aż dopiero teraz popatrzywszy, zobaczyłem, że cały chodak i cała onuca, że wszystko skrwawione, i że krew zalewa ślady. Raz, jedyny raz macnął mnie wujko po nodze i odrzucił przedarł i chodak i onucę i nogę aż do samej kości. Kiedy mi rozwinęli nogę, zemdląłem — dużo krwi apłynęło. Ale baca, niech mu Bóg nagrodzi, umiał do mnie przemówić, zatamować krew, przyłożył jakiejś maści i za tydzień byłem już zdrowszy zupełnie. A wujka znaleźli na drugi dzień nieżywego, z moją siekiarą we łbie ogromnym.

Znowu dzwonek, znowu robotnik dźwiga pełne wiadro, przynosi próżne, i znowu kopiąc, rozmawia sam z sobą, napełnia głuche podziemie nietyle stukotem swego oskarda, ile i echem swych słów, poezya swych lasów i polonin. W miarę tego, jak zaczyna odczuwać głód i słabnąć wskutek ciemności i zaduchy, jego dumki przybierają treść coraz smutniejszą. Wspomnie o ciężkim życiu owczarza w zimie, o oszczypkach owsiących, które stanowią w zimie cały jego pokarm, o nudnych dniach w czasie wielkiego postu, o ciężkim przednowku, o chorobach i swarach e kęsek chleba lub niedopieczonego ziemniaka. Wspomni o tem, jak to teraz owczarstwo

się nie opłaca, gdyż połoniny zakupili żydzi, a tem mniej wypasanie wołów, niż owiec. A przy wołach już nie ta służba, co przy owcach. O, tu ciężka, pogana służba. Tu już nie skosztujesz ani żętycy, ani sera, ani bryndzy. Żyć jak pies i waruj jak pies. On szybko porzucił tę służbę, posłuchał tawarzysza, który mu radził iść do Borysławia, zarobić dużo pieniędzy, przystać do gruntu (z pieniędzmi teraz wszędzie przyjmą) i gospodarować.

Przypomniał sobie nawet piosnkę, której go nauczył ów towarzysz.

Pójdę ja do Borysławia,
Nazbieram grosiwa,
Gdy powrócę, już na swoim
Będę czekał żniwa.

Chciał zanucić tę piosnkę swoim zdrowym owczarskim głosem, ale nie — jakoś nie szło. Co jak co, ale śpiewanka w sztolni, sto metrów pod ziemią, taki nie szła.

I dalej dziobie ziemię z jakimś żalem, zaczyna jej nienawidzić, tej ciemnej, ciężkiej, niemilosiernej, twardej ziemi, co tak zawzięcie opiera się jego oskardowi.

— Oj, twarda ty, ziemię święta — mówi. — I Bóg wie, czy święta ty, czy nie.

Przystaje, naciąga się i zaczyna się zastanawiać nad tem pytaniem, jakby ono niewiedzieć jak ważnem było.

— I doprawdy, czy święta ona tu? Tam na wierzchu, to już rzecz pewna. I wodę święcą i kropią i czytają na niej boże słowo. Ale tu? Ależ od kiedy świat nastał, nie doszła tu pewnie ani kropka święconej wody, ani echo bożego słowa. Niedarmo tu takie wyziewy. Pewnie, że to nie od świętego,

ale przekłętogo. A że z tego wosku nie wolno robić świeczek do cerkwi, znać, że to nieczyste, pogństwo! Odpuść mi Boże! Człowiek pcha się w takie miejsce, zabiera nieczyste mienie. I to ma mu wyjść na dobre? Oj, nie, kochanku, nie! Na dobre ono nie wyjdzie! A ten towarzysz, który mię tu sprowadził, czy nie zginął w takiej samej sztolni? Zasypało go, zadusiło, nawet nie wydobyli ciała. Udławił się nim nieczysty! Oj, Boże!

Przeżegnał się i zaczął jeszcze zawzięciej dziobać. Poznał po bulgotaniu w żołądku, że już szybko będzie południe i czeka potrójnego dzwonka, chwili, kiedy mu pozwolą wyleźć w górę. A tymczasem jego fantazyja pracuje bezustannie, roztacza przed nim coraz to nowe obrazy, a najchętniej cudowne, ciche, jasne obrazy połonin, lasów i wszystkich przygód owczarskiego życia. Rzuconym losiem w głęboką podziemną sztolnię, czuje sam po sobie, że te dawne dni minęły bezpowrotnie, że go droga zawiodła w inną stronę, że z dawnego patryarchalnego życia przeszedł w nowe, nieznane jego dziadom i pradziadom, zrazu straszne i dziwaczne, a w niejednym lepsze, wolniejsze, szersze niż stare. Ale to stare żyje w jego wspomnieniach; zostało z niego tyle jeszcze, aby cza-rem poezji zapełnić i ożywić pustkę i samotność nowego życia. Tak nieraz słońce zajdzie za chmurę, i z całej wspaniałości letniego dnia, z całego bogactwa światła i kolorów zostanie tyle tylko, aby złotym odbłaskiem oblać rąbki ciężkich chmur, zawieszonych nad zachodem.

Tł. *Edm. W.*

Pomysłowy oszust. Dochodzenia w sprawie Nusena Silberga wykazały, że zajmował się on nietyle sprzedażą fałszywych losów nielistejnej loteryi, ale że uprawiał lichwy. Śledztwo wykryło, że Silberberg sprzedawał za 300 K losów p. H. Lempartowi i jego służącemu Jędrzejowi Majowi. Oprócz tego Silberberg oszukiwał p. L. na sumę 154 K, a nadto spłacył weksel na sumę 460 K odstąpił do ponownego wyegzekwowania Adamowi Czapkiewiczowi. Przeprowadzona a oszust rewizja wykryła znaczną ilość niesprzedanych losów. Dochodzenia w sprawie lichwy stwierdziły, że Silberberg dopuścił się rozmaitych szwindłów na szkodę Stanisława Baczynskiego z Zakopanego, Jana Fiszera z linii A-B w Krakowie, właściciela kawiarni p. Władysława Kirchnera. Oszust pobierał często od pożyczek 100%.

Nusen Silberberg pochodzi ze Zwołina w Królestwie Polskiem, liczy lat 49 i od lat kilkunastu przebywa w Krakowie.

Odczyt. W sobotę 27 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali stow. „Postęp” w Krakowie, przy ul. Starowiśniej odczyt „o międzynarodowym kongresie w Amsterdamie”.

Tyfus w Cieszynie szerzy się. Dotąd stwierdzono 89 wypadków wśród ludności cywilnej, a 57 wśród wojska.

Paralelki polskie w Cieszynie. Z Opawy donoszą: W piątek 26 bm. odbyło się posiedzenie śląskiej rady szkolnej krajowej, pod przewodnictwem prezydenta kraju hr. Thuna, w sprawie przedłożenia rządowego, dotyczącego założenia paralelek polskich, względnie czeskich przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Równocześnie także obradowano nad statutem organizacyjnym, przedłożonym przez rząd.

Po czterogodzinnej dyskusji wnioski rządowe przyjęto bez zmiany większości głosów; wszelkie inne wnioski odrzucono. Obie paralelki zostaną we wrześniu b. r. otwarte.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota 27 b. m.: „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.

Niedziela 28 b. m.: „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał Wł. Lasota.

Poniedziałek 29 b. m.: „Konfederaci barscy”, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Wtorek 30 b. m.: „Urządowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 31 b. m.: „Rewizor z Petersburga”, komedia w 5 aktach M. Gogola.

— **Z Tow. „Bratniej pomocy”** słuchaczy politechniki lwowskiej otrzymujemy następujący komunikat: Wydział Tow. „Bratniej pomocy” słuchaczy politechniki podaje do publicznej wiadomości, że w łonie Tow. zawiązaną została „Komisja informacyjna”, która listownie i ustnie udziela informacji kolegom, zamierzającym zapisać się na wakacjach na politechnikę lwowską. Ustnych informacji zasięgnąć można codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 12—1½ w południe, w lokalu „Bratniej pomocy” w gmachu politechniki. Zgłaszający się listownie winni nadesłać markę na odpowiedź. Zapisy w politechnice rozpoczyna się 1 października i trwać będą do dnia 15 października włącznie. Zgłaszający się po 15 października, muszą uzyskać zezwolenie na spóźniony wpis. Nowo wstępujący na politechnikę koledzy, posiadający maturę gimnazjum klasycznego, będą poddani egzaminowi z geometrii wykresowej (ortogonalnej) i rysunków odręcznych. Egzamin ten przed specjalną komisją odbywać się będzie po 15 października.

Przez Tow. „Bratniej pomocy” zorganizowane będą w drugiej połowie września i pierwszej października kursa przygotowawcze z geometrii wykresowej. Termin i szczegóły zostaną później ogłoszone.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Strejk murarzy w Warszawie.

Z Warszawy donoszą do „Nowej Reformy”, że w poniedziałek 22 bm. wybuchł w Warszawie ogólny strejk murarski. Strejkujących kilka tysięcy. Żądania strejkujących są następujące: 1) dziesięciogodzinny czas pracy; 2) zrównanie płac przy robocie białej i przy murze; 3) płaca za godzinę murarzem 25 kop., koźlarzom 20 kop., graczownikom 15 kop., pomocnikom 8 kop.; 4) w dzień przed świętami praca trwa o godzinę krócej; 5) czas wypłaty wlicza się do czasu trwania dnia roboczego; 6) urządzenie pakkamer (miejsc na przechowanie ubrania, jedzenia, schronienia się na wypadek deszczu); 7) dwutygodniowe wypowiedzenie pracy.

Przed strejkiem odbyły się trzy masowe zebrania za miastem. W przeddzień strejku, tj. w niedzielę, wzięło udział w zebraniu przeszło 200 murarzy. W pierwszym dniu strejku odbyło się wielkie, przeszło 600 murarzy liczące zgromadzenie za cerkwią na Woli. Zgromadzeni wysłuchali dwóch mówców, a następnie ruszyli ze śpiewem ku miastu. Do demonstracyjnego pochodu przyłączyli się masowo robotnicy z miejscowych fabryk. Straż ziemska, nie przygotowana na demonstrację, usunęła się i dała znać do Warszawy. Robotnicy, śpiewając „Czerwony sztandar”, zbliżyli się ku rogatom, gdzie ich już oczekiwały całe masy policji i kozacy. Tutaj rozprzyszyły się tłumy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ostatnie wiadomości z pod Portu Artura brzmią dla Japończyków bardzo pomyślnie. Tak n. p. dzienniki londyńskie donoszą, że wiadomość o

zajęciu Iczanu przez Japończyków potwierdza Chłirczy, którzy we wtorek o północy opuścili Port Artura. Całe wybrzeże zachodniego półwyspu znajduje się w rękach Japończyków, którzy są pewni zwycięstwa. Japończycy bez przerwy bombardują Port tak, że Rosjanie nie mają nawet czasu pochować zwłok, wskutek czego w mieście jest okropne powietrze. Woda nie do użycia.

Obłężenie Portu Artura.

Czifu, 26 sierpnia. (Biuro Reutersa). Według chińskich wiadomości, z Portu Artura w rękach rosyjskich znajdują się jeszcze tylko forty na: Złotej Górze, Białej Górze i Liaoteszan. Inne główne forty są już wszystkie w ręku Japończyków, którzy ostrzeliwują miasto 300 ciężkimi działami, sprowadzonymi z twierdzy Kobe, Nagasaki i Jokohama. Fort nr. 5, który Japończycy przedtem opuścili, znowu obecnie zajęli. Jak się zdaje według pewnych wiadomości, nowa europejska dzielnica Portu Artura stoi w płomieniach.

Londyn, 26 sierpnia. „Daily Telegraph” donosi z Czifu z dnia 25 bm., że na wschód od Portu Artura wszystkie miejscowości między Takuszan a Górą Wilczą znajdują się w rękach Japończyków. Na zachodzie Japończycy obsadzili fort Iczan, nie mogą jednakże z powodu min naprzód postępować. Toż samo zatoka Gołębia znajduje się w rękach Japończyków. Japończycy na północy zajęli Talienczen. Japońscy szpiegowie usiłowali w Porcie Artura przeciąć elektryczne przewody, prowadzące do min.

Czifu, 26 sierpnia. (B. Reutersa). Dżunka, która d. 24 bm. wyjechała z Portu Artura, przyniosła wiadomość, że liczba Rosjan rannych wynosi tam 5.000 i że Japończycy obsadzili wzgórze Czaoganka.

Z rosyjskiej humorystyki wojennej.

Petersburg, 26 sierpnia. Rosyjska agencja tel. donosi z Czifu z wczoraj: Według opowiadań cudzoziemców, którzy przybyli z Portu Artura do Czifu, Port trzyma się dzielnie. Japończycy nie przysyłają już więcej parlamentarystów do twierdzy. Dach załogi jest wyborczy (!). Słychać, że Japończycy stracili pod Portem Artura 65.000 ludzi (!), co ich bardzo zniechęciło (!). Szczerze mówiąc wielkie straty ponieśli dnia 23 bm. Wśród Japończyków daje się odczuwać brak żywności, podczas gdy Port Artura ma jej dość (!).

Spóźnione sprawozdanie.

Petersburg, 26 sierpnia. Konradmirał Uchtomskij przestał ponownie telegraficznie obszerne sprawozdanie o przebiegu walki morskiej pod Portem Artura dnia 10 sierpnia. W sprawozdaniu tem donosi Uchtomskij, że po śmierci Witthöffa objął komendę. Prócz Witthöffa zginął porucznik Sałpanow i chorąży Liwron, zaś kapitan Bojsman został ciężko ranny, mimo to jednak jeszcze przez 20 godzin — aż do powrotu do portu — pozostał na swem stanowisku, na pomoście komendanta. Porucznik Rykow jest ciężko ranny, 21 oficerów lekko rannych, 38 marynarzy zabitych, a 286 rannych, z tych 50 ciężko.

Naprawa ocalonych okrętów będzie mogła być uskuteczniłą własnymi siłami.

Japońska flota składała się w walce dnia 10 bm. z 4 pancerników I klasy, jednego II klasy, 4 ciężko opancerzonych krążowników, 4 lekko opancerz. krążowników, 5 lekkich krążowników i 60 torpedowców.

Do Portu Artura wrócili nad ranem okręty: „Retwizan”, „Sebastopol”, „Pereswiel”, „Pobleda”, „Połtawa”, „Pallada” i 3 torpedowce.

Zatopienie „Nowika”.

Petersburg, 26 sierpnia. Komendant krążownika „Nowik” nadesłał następujące sprawozdanie: Po ustaniu walki w dniu 10 sierpnia, w której „Nowik” odniósł trzy uszkodzenia pod linią wodną, przełamał „Nowik” wraz z „Askoldem” szeregi okrętów nieprzyjacielskich. „Askolda” straciłmy następnie z oczu z powodu gęstej mgły. Dnia 11 sierpnia udałem się do Kiauczu celem nabrania węgla, a dnia 12 opuściłem port niemiecki z zamiarem okrążenia wybrzeża japońskiego i dostania się do Władywostoku.

Dnia 20 b. m. przybyłem do Korsakowska, gdzie nabrałem węgla. Tego dnia o godz. 4 po południu zauważyłem zbliżający się okręt nieprzyjacielski typu „Nysaka”. Wytrzymałem na pełne morze i o godz. 5½ wdałem się z nim w walkę, w której „Nowik” po 45 minutowej walce odniósł trzy uszkodzenia pod, a dwa nad linią wodną, przyczem woda wtargnęła do przedniej części okrętu. Krążownik nieprzyjacielski, który również został uszkodzony, zanurzył dalszej walki. Ponieważ z końcem walki mieliśmy tylko sześć kotłów zdalnych do użytku i ster był uszkodzony, byłem zmuszony wrócić do Korsakowska celem naprawy uszkodzeń, poczem miałem zamiar odjechać. Ponieważ jednak naprawa uszkodzeń „Nowika” była niemożliwa, a kilka okrętów nieprzyjacielskich ukazało się w pobliżu, jak to wynikało z świateł kilku reflektorów, postanowiłem „Nowika” zatopić. Oficerowie i załoga jego wysiadła na brzeg.

Dnia 21 bm. krążownik japoński typu „Stuma” ostrzeliwał część „Nowika”, która jeszcze się utrzymała nad wodą.

W walce dnia 10 sierpnia zginęło 2 żołnierzy, a lekarz okrętowy był lekko ranny. Dnia 20 sierpnia zginęło 2 żołnierzy, a 1 porucznik

i 14 żołnierzy było lekko, zaś 2 ciężko rannych.

Skrydłowy odwołany.

Paryż, 26 sierpnia. Jak donosi „l'Eclair”, admirał Skrydłowy, komendant rosyjskiej floty na Cichym oceanie, który obecnie się znajduje we Władywostoku, został odwołany.

Z pola walki w Mandżurii.

Mukden, 26 sierpnia. (Rosyjska agencja telegraficzna). Obie armie zbliżają się i widocznie przygotowują się do akcji.

Londyn, 26 sierpnia. „Daily Telegraph” donosi z Liaojang z wczoraj: W odległości 75 km. na południowy wschód od Liaojang rozpoczęła się gwałtowna bitwa. Oczekują ogólnego ataku Japończyków.

Petersburg, 27 sierpnia. Z Liaojangu donoszą: Cała armia Kurokiego wynosi obecnie przeszło 100.000, Nodzu ma 70.000, Oku 40.000. Oprócz tego maszerują dwie dywizje po 30.000 na prawym brzegu Liao-ho. Razem siły japońskie wynoszą około 270.000 ludzi. Armię Kuropatki obliczają na 240.000.

Petersburg, 27 sierpnia. (Urzędownie). Generał Kuropatkin donosi w telegramie do cara z dnia 25 b. m., że dnia 24 japoński batalion ustawił mały oddział koło Pachudzai i zaatakował Laodintan o godz. 3 po południu. Kompania rosyjska atak wstrzymała. Po stronie rosyjskiej 5 rannych.

Tego samego dnia dwie rosyjskie kompanie stoczyły potyczkę koło Tunzinku z nieprzyjacielem i stawily „skuteczny opór”. Po stronie rosyjskiej porucznik Patrusz ranny. Prócz tego 53 żołnierzy rannych i zabitych.

Włeczorem dnia 24 b. m. obsadzili Japończycy wzgórze na północny-zachód od Lian-dionlian i usypali tam szaniec.

Dnia 25 rano otworzyła bateria japońska ogień na miejscowość Kosyntsa; mimo znacznej odległości nasza bateria skutecznym ogniem zmusiła ją do milczenia. Nieprzyjacieli maszerując w sile 1 brygady 34 bateriami ku Tansynpu zmusił 2 nasze kompanie do cofnięcia się. Rosyjski oddział, wysunięty daleko przed frontem, przyjął kompanie japońską żywym ogniem i zmusił ją do milczenia. O godzinie 11 rano straż przednie otrzymały rozkaz cofnięcia się na główne pozycje. Zauważono 1 dywizję japońską z 36 działami, jak obsadzała lesiste wzgórze.

O godz. 2 po południu japońska bateria górską została ogniem naszej baterii zatrzymana i nie mogła zająć stanowiska, inna bateria została zmuszona do milczenia. O godz. 3 zajął nieprzyjacieli pozycje w kilku punktach i rozpoczął sypanie szaniec. O godzinie 5 stwierdzono posuwanie się nieprzyjaciela ku naszym pozycjom w sile co najmniej 2 dywizji ku Lian-dionlian; e tych ruchach nie nadeszły dotychczas sprawozdania.

Eskadra bałtycka.

Petersburg, 27 sierpnia. Jak donoszą z Kronsztađu, wykryto tam, że w maszynie okrętu wojennego „Orel”, który miał w najbliższych dniach wyruszyć, ktoś złośliwie wsypał piasek do kominów, wskutek czego musiano odjazd odroczyć.

Paryż, 27 sierpnia. Korespondent „Matin” donosi z Petersburga, że stan eskadry bałtyckiej jest bardzo smutny. Okręty te nie tylko że nie są zdolne do walki, ale nawet do dalszej podróży, gdyż są to przeważnie okręty stare, lub naprędce zbudowane, które nie wytrzymają tak dalekiej drogi.

Nadto krążownik „Orel” został tak uszkodzony, że o jeździe jego na razie nie ma mowy. W najbliższych dniach eskadra bałtycka ma przedsięwziąć dziesięciodniową próbną jazdę po morzu Bałtykiem.

Rosyjskie okręty w Szanghaju.

Szanghaj, 26 sierpnia. Dziś rozpoczęło się rozbrajanie rosyjskich okrętów „Askold” i „Groznowoj”. Krążownik „Askold” otrzymał pozwolenie zatrzymywania się do 11 września w tutejszych dokach dla ukończenia napraw. Załogę jego wypuszczono po daniu z jej strony słowa honoru, że wróci do Rosji.

Stanowisko Chłirczyków.

Liaojang, 27 sierpnia. (Biuro Reutersa). Z powodu wystąpienia band chińskich podróżowanie bez asysty jest niebezpieczne. Zachowanie się Chłirczyków na południe od Liaojang od czasu odwrotu Rosjan z Dasziczao bardzo się zmieniło na gorsze. Patrole kawalerii w nocy ciągle staczają drobne potyczki z nieprzyjacielem. Usposobienie w Liaojang jest optymistyczne.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn, 26 sierpnia. Deputacyi Izby handlowej londyńskiej odpowiedział premier lord Balfour, że rząd angielski zapytał rząd rosyjski o wyjaśnienia w sprawie zatrzymania statku angielskiego przez „Smoleńsk” na wodach północno-afrykańskich. Rząd rosyjski odpowiedział, że dotychczas instrukcje, wydane dla statków floty ochotniczej, nie mogły im być doreczone. Na prośbę rządu rosyjskiego rząd angielski wysłał swoje dwa statki, które mają wyszukać „Smoleńsk” i doreczyć mu instrukcje, aby położył raz koniec zatrzymywaniu statków angielskich.

Londyn, 26 sierpnia. „Times” donosi z Plymouth, że okręt węglowy „Tencalewik”, który płynął z Kardifu do Malty z ładunkami węgla

dla floty angielskiej, został przez rosyjski krążownik „Ural” dnia 12 zatrzymany przez przeciąg godzin. Kapitan okrętu opowiada, że „Ural” miał zatrzymać także jeszcze 1 inny okręt.

Mukden, 26 sierpnia. (Doniesienie rosyjskiej agencji telegraficznej). Japończycy zabrali Koreańczykom cały tegoroczny zbiór i werbują tam przymusowo żołnierzy do swej armii. W Korei północnej ludność znajduje się w największej nędzy. Wielu mieszkańców uciekło w góry.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Parowce rosyjskiego towarzystwa okrętowego „Juno” i „Meteor” dziś rano przejechały przez Bosfor z ładunkiem węgla i wody do picia, przeznaczonym dla floty bałtyckiej.

TELEGRAMY.

Walka o 8-godzinny dzień roboczy.

Marsylia, 26 sierpnia. Robotnicy portowi, którzy dotąd zachowywali się spokojnie i wycofując, zawiadomili wczoraj prefekta, że dają mu trzydniowy termin do interwencji na korzyść żądań robotników. W przeciwnym razie strejk obejmie wszystkie gałęzie robotników. Woźnicy tramwajowi, piekarze i kelnerzy już oświadczyli gotowość przyłączenia się do strejku.

Marsylia, 27 sierpnia. (Biuro kor.). Wczoraj przed południem przyjął prefekt deputację robotników dokowych i marynarzy, którzy oświadczyli gotowość powrotu do roboty, jeżeli im będzie przyznany 8-godzinny czas pracy i płaca dzienna wysokości 6 fr. Gdyby żądaniom tym nie uczyniono zadość w przeciągu 18 godzin, zjednoczenie postara się o rozszerzenie strejku na wszystkie porty francuskie.

Pożar zbiorników naftowych.

Antwerpia, 27 sierpnia. Wielkie zbiorniki nafty w Hoboken stoją w płomieniach. Gęsty dym osłania miasto. Szaleje wiatr południowo-zachodni.

Antwerpia, 27 sierpnia. O pożarze rezerwuarów naftowych w Hoboken donoszą, że powstał on wskutek pęknięcia jednego rezerwuaru przez eksplozję gazów. Wypływająca nafta zajęła się od iskry z pobliskiej kuźni. Płonącą naftę oceniają na 100.000 metrów sześciennych. Nafta ta jest własnością Towarzystwa rosyjskiego. Stamtąd ogień przeniósł się także na rezerwuary amerykańskiego „Standard Oil Comp.”. Również wagony naftowe stoją w płomieniach. Silny wiatr podsyca pożar. Okręty, stojące w porcie, opuszczają swe stanowiska. Straż ogniowa, wsparta przez wojsko, pracuje około zlokalizowania ognia. Dotąd spaliło się nafty własności „Standard” 160.000 baryłek, a rosyjskiego Tow. „Eiffe” 120.000. Jedna osoba poparzona.

Antwerpia, 27 sierpnia. Podczas wybuchu pożaru w Hoboken było zajętych tam 80 robotników, z których 6 brak. Zwłoki jednego znaleziono. Sądzą, że inni zginęli w płomieniach. Czterech robotników ciężko ranni. Straż ogniowa ogranicza swą akcję do zlokalizowania pożaru i ochrony sąsiednich budynków. Z 40 rezerwuarów naftowych 38 stoi w płomieniach. Obawiają się rozszerzenia pożaru. Szkodę oceniają na kilka milionów, jest jednak ubezpieczona.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Dalszy ciąg poufnego zgromadzenia partyjnego odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Wstęp tylko dla towarzyszy, należących do stowarzyszeń robotniczych, opłacających podatek partyjny, za okazaniem legitymacji.

Kraków. — Sekoya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co ozwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem porady prawnej wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacją.

Budapeszt. — Stowarzyszenie robotników polskich „Sita”, Pawa utoża 6, istnieje nadal i udziela przybyłym do Budapesztu towarzyszom informacji, jako też analfabetom nauki czytania i pisanie.

NADESLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada.)

Wezwanie.

Wzywam po raz ostatni JWnego Pana Władysława hr. Zamoyskiego, właściciela dóbr w Zakopanem, oraz jego doradcę prawnego p. dra Tadeusza Bednarskiego, adwokata krajowego, o uregulowanie ze mną sprawy propinacji w Zwierzynie i Półwsiu Zwierzynieckim, jak niemniej w Liszkach z przyległościami, oraz sprawy dzierżawy parku zwierzynieckiego i o uregulowanie wszelkich rachunków pomiędzy nami dotąd nieuregulowanych, a to w nieprzekraczalnym terminie do dni ośmiu, w przeciwnym bowiem razie udam się pod opiekę prawa.

Aby zaś tem rychlej doszło powyższe ogłoszenie do wiadomości osób interesowanych, upraszam uprzejmie inne szanowne dzienniki bez różnicy przekonań o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Paweł Dulowski

Półwie Zwierzynieckie l. 40.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wywołujące sensację!

Aby nasz znaczny zapas
obuwia letniego szybko uprzętnąć
 oddajemy wielką część tegoż naszym tutejszym filiom do
zupełnej sprzedaży sezonowej!



Czas trwania, jak długo zapas starczy!

Kilka dowodów korzyści tej sprzedaży!

| | | | | | |
|---|------------------|--|------------------|--|----------------|
| Buciki czarne skórkowe męskie na gumach bardzo silne | złr. 2-80 | Damskie buciki do sznurowania, żółte z okładami lakierowymi eleganckie | złr. 2-80 | Damskie skórkowe półbuciki, żółte i czarne bardzo mocne | złr. 2— |
| Buciki męskie do sznurowania bardzo trwałe czarne i żółte | 3— | Damskie buciki do sznurowania, żółte i czarne bardzo trwałe | 2-80 | Damskie półbuciki żółte i czarne płocienne do sznur. lekkie i wygodne | —80 |
| Buciki męskie bardzo modne do zapinania, wysoki obcas | 4— | Damskie buciki do zapinania, czarne i żółte modne i mocne | 3— | Panięskie buciki do sznurowania, czarne i kolorowe począwszy od | 1-50 |
| Męskie półbuciki do sznurowania bardzo eleganckie | 2-70 | Damskie buciki skórkowe na gumach czarne i trwałe | 2-50 | Dziecięce buciki do sznurowania i zapinania czarne i kol. począwszy od | 1— |

Możliwie najkorzystniejsza jeszcze niebywała okazja kupna

Alfred Fränkel Spółka komandytowa

dawniej

Mödlingska fabryka obuwia.

Filie krakowskie:

Wyłącznie! Rynek gł. 47 linia A-B Hotel Drezdeński, ul. Grodzka 34. Wyłącznie!

Sprzedaje wyroby największej fabryki obuwia w monarchii!

Z PRUS sprowadzana, drogą wodą Selterką zastępa
 w zupełności woda, polecona przez
 Towarzystwa lekarskie, salko-
 Housen-słona, zawierająca czer-
 ciel szkodowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2-50

poręcznej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4-75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka l. 31 A. Nieodpowiednie zamieniamy się bez jakichkolwiek trudności. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i liczne zwiedzenie naszego składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było s końcem r. 1902 w o. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 Koron 487.547.000—

Stan czynny według bilansu na rok 1902 153.388.000—

Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 26.059.000—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia polisy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcyja dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacyja dla Austrii: we Wiedniu l. Stubenring 18.

Jeneralna ajenoya dla Galicji zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Żygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycji ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Nauki „Buchalteryi pojedynczej i podwójnej“

udzielam praktycznie i gruntownie, z zupełnem ukończeniem w 3. miesiącach. Honorarium 60 koron. 411

Ignacy Lipner w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 29. parter.

DO AMERYKI

odjazd z Havru każdej soboty

bilety okrętowe przez

Linie francuską

wygodna i szybka jazda. Znakomity wikt włącznie z winem i likierem. Amerykańskie bilety kolejowe do każdej stacyi po cenach oryginalnych. Bliższych wyjaśnień darmo i oplatnie udziela 407

Französische Linie

Wien IV., Weyringerg. 8.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprowie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość

w Administracyi „Naprzodu“.

Przeszło 400 wolnych posad!

rządowych, publicznych i prywatnych; realności i majątków ziemskich celem sprzedaży, dzierżawy i t. d. wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer --- „Interesu“.

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, Szewska 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem“, wydawnictwa, my wyłącznie mamy biura pośrednictwa we wszelkich sprawach, biuro informacji, reklamy, kontroli i t. d. 415


M. G. Freudberg

Generalny Agent

Antwerpia (Belgia)

10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

 Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 14 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 10 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt wpierv nie jedzie za morze, zanim od tej Agencji nie otrzyma pouczenia o warunkach przeprawy i zanim nie sprowadzi sobie karty okrętowej. Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl.

154

Z powodu zmiany lokalu!

 Sprzedaję swoje towary o 50% taniej przez kilka dni a mianowicie: wózki dzieciinne, łózka żelazne i dzieciinne, maszyny do szycia, rowery, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery chodniki kapy na łózka itd. towary są modne i świeże. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4, I. p. od 1-go Sierpnia b. r. Rynek l. 10, I. piętro w Podgórzu.**